

26. NIEDZIELA ZWYKŁA – 26 IX 2004

## Biada bogaczom

Ciekawe, do kogo będzie skierowane to rozważanie? Przecież bogacze raczej do świątyń nie przychodzą...

Gdybym był bogaty...

Ile trzeba mieć, żeby być bogatym? Okazuje się, że niewiele.

„Mistrz był tak zachwycony postępowaniem jednego ze swych uczniów, że nie sprzeciwił się ani półśłówkiem, gdy ten wyraził życzenie usamodzielnienia się na drodze do doskonałości.

Uczeń więc zamieszkał w ubogiej chatce nad rzeczką, niedaleko jakiejś wioski. Miał zwyczaj, że co rano po rytualnych obmyciach wieszał do przeschnięcia chustę, którą przepasywał swe biodra. Chusta ta była jedynym przedmiotem, jaki posiadał. Pewnego dnia z przerażeniem zauważył, że myszy pocięły ją na strzępy. Nic mu nie pozostało, jak prosić mieszkańców wioski, aby mu zafundowali nową chustę. Kiedy jednak i do nowego odzienia dobrały się głodne gryzonie, pustelnik postanowił sprawić sobie kota. Teraz miał wprawdzie spokój z myszami, ale za to musiał żebrać nie tylko o strawę dla siebie, lecz także o mleko dla kota.

W swych pobożnych rozmyślaniach doszedł do wniosku, że ta żebranina zabiera mu wiele cennego czasu, który mógłby poświęcić na modlitwę, a poza tym, jak długo można molestować obcych ludzi o swoje potrzeby?

Podjął więc decyzję, aby wioska zafundowała mu krowę. No tak, ale krowa potrzebuje żarcia, więc musiał prosić o kawałek pola obok swojej chaty. Teraz znów okazało się, że większość dnia musi spędzić przy pracach polowych, że za mało czasu zostało mu na ćwiczenia duchowe. Więc zatrudnił robotników, którzy obrabiali mu pole i gospodarstwo. Dogłębienie tych wszystkich prac było jednak zbyt uciążliwe dla świętego męża, więc postanowił się ożenić, aby te obowiązki dzielić z małżonką. I tak w niedługim czasie ten dobrze zapowiadający się uczeń, stał się najbogatszym człowiekiem w okolicy.

Kila lat później przejeżdżał akurat tamtędy jego stary mistrz. Przypomniawszy sobie, że w tych stronach musi mieszkać jego umiłowany uczeń. Zanim mistrz zdążył postawić pytanie, ten zjawił się osobiście, aby powitać nauczyciela.

– Co to ma znaczyć, mój synu? – zapytał starszek z oburzeniem.

– Nie uwierzysz, mistrzu – odparł pewny siebie – ale nie było innej możliwości, abym mógł posiadać moją chustę, którą opasuję biodra”. (K. Wójtowicz, *Okruchy*, Wrocław 1990, s. 10-11).

Każdy z nas nagi przyszedł na świat. A co dzieje się później? Może nawet nie trzeba czekać na przeprowadzkę czy generalny remont mieszkania, by się to tym przekonać...

Zatem o wszystkim będzie decydował sposób traktowania dóbr doczesnych i hierarchia ważności, jaką im nadamy. Czy istnieje taki sposób życia, by dobra materialne nie stały się naszym przekleństwem? Zapytajmy o to św. Grzegorza Wielkiego: „Chciałbym was zachęcić do porzucenia wszystkiego, ale nie śmiem. Jeśli przeto nie możecie opuścić wszystkich spraw tego świata, zatrzymajcie je tak, aby one was na świecie nie zatrzymywały, abyście dobra ziemskie posiadali, a nie byli przez nie posiadani [...]. Niech przeto dobra doczesne będą używane, wieczne – upragnione. Dobra ziemskie niech będą usługującymi w drodze, wieczne – upragnionymi u celu”

Czy bogaci na pewno pójdą do piekła?

Patrząc na los bogacza z dzisiejszej ewangelii, warto nie uciekać od takiego pytania. Zgubił go brak miłosierdzia, które mógł zrealizować w tak prosty sposób! Przypomnijmy sobie, że każdy z nas będzie na sądzie ostatecznym pytany właśnie o czynną miłość bliźniego, czyli o miłosierdzie.

## Oddajmy głos świętym

Św. Bazyl Wielki, biskup, ukazuje bardzo plastycznie, jaki „interes” mamy w czynieniu miłosierdzia i co oznaczałby jego brak w naszym życiu. Oto jego słowa: „Jeśli udzieliłeś pomocy zgłodniałemu, twoim stanie się to, co udzieliłeś, owszem, powróci do ciebie z nadatkiem. Podobnie jak ziarno wrzucone w ziemię przynosi korzyść siejącemu, tak też i chleb, ofiarowany głodnemu, przyniesie ci wiele pożytku [...]. Nadejdzie czas, kiedy zostawisz pieniądze, choćbyś nie chciał. Do Pana zaś poniesiesz sławę twoich dobrych czynów” Ale my, zdaje się, nie dbamy o to, co czeka nas w niebie, kiedyś: „umiesz tylko to jedno: nie mam, nie dam, sam jestem biedny... O tak, biedny jesteś i nie masz naprawdę niczego: nie masz miłości, nie masz dobroci, nie masz wiary w Boga ani nadziei wiekuistej”

Czytając dalsze słowa tego naprawdę wielkiego biskupa, trudno nie robić szczegółowego rachunku sumienia, którego tematem będzie zawartość naszych sejfów, ale i szaf, strychów, komórek... „Chleb, który macie w nadmiarze, jest chlebem zgłodniałych; szata wisząca w waszej szafie jest ubraniem dla tych, którzy są nadzy; obuwie, którego wy nie nosicie, jest obuwie ubogich; pieniądze, które wy trzymacie w ukryciu, są pieniędzmi ubogich; uczynki miłości, których wy nie wykonujecie, są także niesprawiedliwością, którą wy wyrządzacie”

Dalsza lektura tekstów patrystycznych prowadzi nas do słów św. Cezarego, biskupa z Arles, który zwraca naszą uwagę na ścisłe powiązanie miłosierdzia okazywanego na ziemi z tym, którego oczekujemy w niebie: „Wszyscy pragną miłosierdzia, ale niestety nie wszyscy tak postępują, aby na nie zasłużyć [...]. Jak można prosić o coś, czego sam nie chcesz ofiarować? Kto zatem pragnie dostąpić miłosierdzia w niebie, powinien wyświadczać je na ziemi. Na czym polega miłosierdzie ludzkie? Na tym, abyś pamiętał o ubogich. Na czym zaś miłosierdzie Boże? Zapewne na darowaniu win. Toteż wszystko, co wyda miłosierdzie ludzkie podczas drogi, miłosierdzie Boże odda w Ojczyźnie [...]. Ten, który w niebie pragnie dawać, chce otrzymywać na ziemi”

Zatem sprawa wydaje się jasna: „Serca biednych, domy wdów i usta dzieci są nieprzemijającymi spichlerzami tego świata” (św. Ambroży).

## Nasz rachunek sumienia

1. Jesteśmy praktycznymi materialistami, dbającymi głównie (a często wręcz wyłącznie) o siebie. Skutek? Obojętność, znieczulica, lenistwo, wygodnictwo – a gdy sami znajdziemy się w potrzebie – biadolenie na wspomniane grzechy u innych.

2. Wiara jest dla wielu z nas ciągle tylko teorią, która nie prowadzi do czynu, do służenia innym według przykazania miłości.

3. Podejmowane przez nas akty miłosierdzia bywają pomnikiem miłości własnej („poznaj pana”), wyrachowania (zwolnienie z podatku, zwłaszcza gdy się to bardziej opłaci) czy komfortu psychicznego w zetknięciu z proszącym („masz tu pieniądze i znikaj”).

4. Często nasza pomoc biednym przynosi im szkodę, gdyż: a) nie wnikamy w przyczyny stanu rzeczy (np. dlaczego młoda dziewczyna siedzi na ulicy i żebrze?), a chcemy usuwać jedynie widoczne skutki; b) nie chcemy wziąć odpowiedzialności za los wspomaganego człowieka – my zrobiliśmy „swoje”, a to, że otrzymany grosz np. przepije czy

wykorzysta na złe cele...; c) potrafimy być niedelikatni, aroganccy, pyszni, próżni wobec potrzebujących czy uzależnionych od nas (także i rutyna); d) gotowi jesteśmy podejmować jednorazowe lub krótkie „akcje niesienia pomocy”, a nie systematyczną działalność; e) dajemy potrzebującym „rybę”, a nie „wędkę”, bo to łatwiej i szybciej.

#### Nasz Wzór

„Jezus Chrystus, będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was swoim ubóstwem ubogacić” (2 Kor 8,9). Skoro naszym zadaniem jest wiernie naśladowanie Nauczyciela z Nazaretu (i to nie tylko w tym roku duszpasterskim), potraktujmy te słowa jako zadanie do wykonania przez każdego z nas.

*ks. Aleksander Radecki*